

# SAM NA SCENIE

## Gazeta Festiwalowa

Turnieju Teatrów Jednego Aktora 65. Ogólnopolskiego  
Konkursu Recytatorskiego

Słupsk, 2020

Numer 1/2



ISSN 0265-7821



9 770265 782713

## Od redakcji

17. Sam na scenie z pewnością przejdzie do historii, jako wyjątkowa edycja festiwalu. Niestety jego osobliwość podyktowana będzie zewnętrznymi trudnościami: ogólną atmosferą strachu, poczuciem niepewności oraz kłopotami dnia codziennego, jakie zrodziła organizacja dużego wydarzenia kulturalnego w dobie pandemii.

Wbrew podłemu światu należy jednak szukać pozytywów. To ogromna radość, że festiwal udało się przygotować i dostatecznie szybko przeorganizować aby nadążyć, za wciąż zmieniającymi się, przepisami, mającymi przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się zagrożenia epidemiologicznego. Dla osób niezajmujących się na co dzień animacją kultury wyjaśnię jedynie, że proces tworzenia festiwalu trwa dokładnie cały rok. Pomiędzy aplikacją o środki finansowe z kilku źródeł, wprowadzaniem zmian, wynikających z wysokości przyznanych kwot, czynnościami przedfestiwalowymi i okołofestiwalowymi, a następnie formalnościami, związanymi z rozliczaniem mija prawie dwanaście miesięcy. Proszę sobie wyobrazić, jakim ciosem było wprowadzenie raptem 5 dni przed rozpoczęciem Sam na scenie tzw. żółtej strefy epidemicznej na terenie całej Polski. Miałem jednak pisać o dobrych stronach zatem zdradzę, że komisarz festiwalu Katarzyna Sygitowicz-Sierosławska już następnego dnia miała na swoim komputerze gotowe scenariusze organizacji wydarzenia, z uwzględnieniem istniejących oraz mogących się pojawić ograniczeń.

Za sukces należy uznać, że spotykamy się ponownie na święcie monodramów, choć niestety nie wszyscy i niektórzy z nas zdalnie i bardziej duchem niż ciałem. Cieszy również postawa twórców kultury, którzy nie poddali się i starają się animować mimo, że rzeczywistość ciągle rzuca im kłody pod nogi. Z dumą należy podkreślić, jak wyjątkowy talent organizacyjny wykazały instytucje życia kulturalnego, w tym teatry zawodowe i amatorskie, które zaprezentowały bezprecedensową gorliwość w działaniach związanych z przeciwdziałaniem pandemii. W niełatwych dodajmy warunkach zewnętrznych. Trudno bowiem zrozumieć dlaczego najróżniejsze agendy rządowe uznają, że wirus rozprzestrzenia się bardziej w przestronnych salach teatralnych niż w autobusach i tramwajach. Czemu również, instytucje kulturalne, jako potencjalne ogniska pandemii, karane są większymi ograniczeniami w działaniu niż rzeczywiste źródła zakażeń, które trafiają przecież do oficjalnych statystyk.

Biorąc powyższe pod uwagę należy przyznać, że jako środowisko zostaliśmy więc chyba trochę SAMI ale przynajmniej ze sobą i ciągle NA SCENIE. Tak trzymać!

Maciej Swornowski



Michał Studziński - konferansjer w czasie zarazy

fot. Weronika Stanisławska

## Aleksandra Występek „Puść”

na motywach powieści Katarzyny Gondek pt. „Horror Vacui”

scenariusz, reżyseria, scenografia Dominika Migoń, animacja Natalia Miazga, muzyka Aleksandra Występek

Dość trudno opisać spektakl, którego nie oglądało się wcale. Nie oszukujmy się bowiem, zaiste heroiczna jest postawa organizatorów festiwalu Sam na scenie, pozwalająca nam zobaczyć wszystkie zakwalifikowane przedstawienia. Nawet te, pochodzące z regionów objętych dodatkowymi restrykcjami związanymi z pandemią. Nie zmienia to oczywistych faktów, że nie oglądaliśmy spektaklu teatralnego, a jedynie formę jego symulacji.

Wdzięczny jestem i tak za możliwość oglądania przedstawienia wśród żywej publiczności. Pozwoliło mi to choć trochę poczuć emocje, jakie spektakl mógłby wyzwolić u widzów, gdyby zaistniał w swej prawowitej formie. Niemniej jednak nie czuję się ani uprawniony ani nawet zaproszony do dyskusji z niektórymi aspektami monodramu, jak emisja głosu czy kontakt z publicznością. Każde medium to po prostu całkiem nowa forma prezentacji kultury. Zawsze coś dodaje do przekazu ale równocześnie sporo z niego zabiera. Nagranie spektaklu to nie film, nie teatr ani nawet teatr telewizji.



fot. Jadwiga Girska-Zimna

Dość jednak o rzeczach smutnych. Przejdźmy do zdarzeń bardziej radosnych czyli prezentacji „scenicznej” Aleksandry Występek. Swoista plastyczność, lub może wizualność tego zdarzenia teatralnego, to z pewnością najbardziej zauważalna dla mnie charakterystyka monodramu „Puść”. W mojej opinii twórcy największą wagę przyłożyli do zarysowania przestrzeni scenicznej. Cała scenografia, oświetlenie oraz multimedia i kostiumy – występujące także w formie rekwizytów – zostały podporządkowane: organizowaniu, nadawaniu znaczenia, a także wypowiedaniu treści przez przestrzeń sceniczną.

Warto podkreślić ten, ewidentnie świadomy, zamysł reżyserski. Wydaje on dobrze wpasowywać się w treść monodramu. Opowieści o dojrzewaniu młodej, wrażliwej kobiety. Oglądającej świat z perspektywy intelektualnej właściwej raczej osobie doświadczonej, a może nawet zbyt już zmęczonej życiem. Jednak wiedza, rozumienie nie neguje delikatności. Mądrość nie stanowi obrony przed okrucieństwem. Cierpienie jest silniejsze niż rozumienie.

Wykorzystane środki sceniczne stawiają bohaterkę w centrum świata przedstawionego. Jednocześnie w pewien sposób ubezwłasnowolniają, więzią wewnątrz logiki zdarzeń. Widać w tym dążenie do czystości, jasności komunikacyjnej. Jednak miejscami monodram zdaje się trochę zbyt dosłowny. Możliwe, że dostrzegam tutaj pewne ograniczenie, pochodzące z medium ale dobór środków ekspresji powoduje także rodzaj pewnej jednostajności, braku dynamiki i ekspresji.

Ogólnie należy jednak podkreślić wysoki poziom przedstawienia, pewną harmonię środków z których został zbudowany. Pomimo ograniczeń odbioru, wynikających z jakości nagrania, trzeba oddać pokłon aktorce, która znakomicie wpasowuje się spektakl i stanowi jego najlepszy element, czasami tylko, przytłoczony trochę przez rozbudowaną animację.

Maciej Swornowski

## Wiktoria Jankowska „Odruch bezpiecznie znajomy”

na podstawie tekstu Magdy Fertacz i Łukasza Chotkowskiego pt. „Fragmenty z życia małżeńskiego”

scenariusz Wiktoria Jankowska, reżyseria Aleksandra Słowińska

Jabłko. Owoc można byłoby powiedzieć zwyczajny, powszedni na tyle, że często zapominamy o jego bogatej symbolice, sięgającej jeszcze czasów starożytnych. Dla pogan jabłko było atrybutem płodności, pokusy i pożądania. Aleksander Wielki ponoć upatrywał w nim źródła eliksiru młodości i nieśmiertelności. Chrześcijaństwo kojarzy często jabłko z grzechem i zdradą pierwszych ludzi wobec Boga, co jest błędem - Pismo Święte bowiem nie precyzuje, jaki owoc Ewa zerwała z drzewa poznania dobra i zła. Jednak po łacinie „jabłko” jest identyczne ze słowem „zło”, prawdopodobnie stąd taka interpretacja. Z drugiej strony, w wiekach średnich owoc ten utożsamiany był z kobiecymi piersiami, a podarowanie jabłka mogło być uznane za wyznaczenie miłości. Nie zapominajmy również, że jest to jedno z trzech insygniów koronacyjnych – a więc symbol władzy, posiadania.



fot. Oliwia Żołnierczyk

To właśnie z jabłkiem do mężczyzny swojego życia, a przynajmniej części tego życia, kieruje się bohaterka, kreowana przez Wiktorię Jankowską, w monodramie „Odruch bezpiecznie znajomy”. Kusi, kokietuje, uwodzi, próbuje zawładnąć i narzucić mu swą wolę, aż w końcu, nawet kosztem upokorzenia, stara się rozbudzić w nim, wygasłe z czasem, uczucie i pożądanie.

Bo o tym właśnie jest spektakl Wiktorii – o obietnicach dozgonnej miłości, składanych bez pokrycia, o wyjaławiającej pożądanie codzienności, o zmierzchu uczuć, monotonii, która jest początkiem końca nawet najbardziej krwistej relacji i o tym, co zazwyczaj dzieli i oddala od siebie mężczyznę i kobietę – odartej z różu rzeczywistości.

Grana przez Wiktorię bohaterka dzieli się, często w sposób brutalny, z publicznością rozterkami związanymi z jej, jak szybko się okazuje, rozpadającą się miłością – bo to puste łóżko jest potworem. Jakkolwiek chciałbym, ale nie mogę nie zgodzić się z tym stwierdzeniem.

Mam tylko, używając języka prawniczego, przypuszczenie graniczące z pewnością, że Wiktoria i jej reżyserka – Aleksandra Słowińska, nie zadały sobie trudu znalezienia mniej oczywistych środków wyrazu. Tak jak napisałem wyżej, karty zostały szybko odkryte, fabuła stała się klarowna, brakowało suspense, dysonansu i niestety również metafory. Natomiast rekwizyty, które pojawiały się na scenie, używane były w sposób tautologiczny i dosadny. Szkoda, bo przynajmniej w moim przypadku, wpłynęło to niekoniecznie dobrze na odbiór spektaklu, po którym obiecywałem sobie więcej, chociażby dlatego, że Wiktoria debiutowała nie w tym, a w zeszłym roku.

Michał Studziński

## Monika Dulcka „Bez przedawnienia”

na motywach powieści Kena Keseya „Lot nad kukułczym gniazdem” tłumaczenie Tomasz Mirkowicz

scenariusz Monika Dulcka, reżyseria, scenografia Violetta Jankowiak

Ponieważ mam napisać o spektaklu Moniki Dulckiej najpierw napiszę o sobie. Była końcówka lat 90. XX w., byłem na początku gimnazjum. W telewizji emitowany był „Lot nad kukułczym gniazdem”, a mój ojciec kinoman posadził mnie przed telewizorem i kazał oglądać. Pamiętam, że długo nosiłem w sobie emocje, w oczach został mi obraz elektrowstrząsów, świetna gra Jacka Nicolsona, oraz bunt wpisany w mój młody wiek. Jakiś czas później w księgarni znalazłem książkę „Lot...” kupiłem, ale dopiero w domu przeczytałem opis na okładce – adaptacja scenariusza. Poczułem się oszukany. I trochę tak też było w przypadku spektaklu Moniki.

Jestem odrobinę konserwatywny w kwestii doboru repertuaru – wolę, kiedy bazą monodramu jest dobry tekst literacki; ale to mój osobisty konik. W tym spektaklu zabrakło mi także czegoś, co nazwałbym biglem. Nie ma tempa, rytmu, energii, ikry, wszystko to siadło razem z aktorką – na początku. Nie podoba mi się, że spektakl nie staje się, a jest gotowy. Aktorka scena po scenie odtwarza zaplanowany scenariusz. Wiele pustych pauz, zdarzały się tautologie, kiedy postać Moniki robiła to, co mówiła. Nie uniknęła też drobnych błędów prozodycznych, w końcu najzwyczajniej w świecie nie usłyszałem ostatniego zdania – a słuch mam raczej dobry. To dziwne, bo w notatkach spektaklowych zapisałem, że ma dobrą, czytelną dykcję.

Hola, hola Czytelniku! Jeśli myślisz, że to zły spektakl – jesteś w błędzie. To dobry spektakl z drobnymi wadami. To dobry spektakl, bo mówi o czymś, co szalenie ważne – odmienność nie jest patologią. Każdy z nas ma prawo do tego, by być sobą. Każdy ma jednak – dokładnie jak bohaterka – jedną część twarzy widoczną, a drugą schowaną (chciałem powiedzieć, że pod włosami, ale nie wszyscy mogą...). Wszyscy patrzymy w lustro, albo to ono patrzy w nas, ale wszyscy chcemy mieć twarz pomalowaną, tak jak nam się zamarzy. To ciekawe, że spektakl grany jest do wielkiego lustra, a obraz zwielokrotnia kamera, zwłaszcza, że Monika prywatnie nie lubi patrzeć w lustro. A Ty?

Gustaw Puchała



fot. Szymon Wojewoda

## Maria Podolecka „Kot mi schudł”

na podstawie tekstu Katarzyny Grocholi „Podanie o miłość”  
scenariusz Maria Podolecka, Joanna Łagan  
reżyseria, scenografia Joanna Łagan

Utrata wagi przez tytułowego kota, stała się dla głównej bohaterki monodramu pretekstem do rozliczenia się ze swoim dotychczasowym, smutnym życiem. Życiem pomiędzy, niestroniącym od alkoholu i awantur mężem Stachem, a Buraskiem, znalezionym na ulicy kotem, który włączył w codzienność bohaterki odrobinę sensu i radości. Do czasu, bo kot schudł.

Podczas wizyty u weterynarza bohaterka zaczyna zastanawiać się nad przyczyną pogarszającego się stanu zdrowia swojego czworonoga, a każde wypowiedziane przez nią słowo doskonale opisuje jej przygnębiającą codzienność. Nieopatrznie Burasek schodzi na drugi plan, ustępując miejsca Stachowi. To archetyp męża-despoty, wiecznie niezadowolonego posiadacza ciężkiej ręki, nieznoszącego sprzeciwu, unikającego codziennej higieny alkoholika. Mimo tych jego „drobnych przywar”, kobieta godzi się ze swoim losem, a całą swoją miłość przekierowuje na zwierzę. I to właśnie przytrzaśnięty drzwiami ogonek Buraska, a nie awantury i siniaki, staje się impulsem do zakończenia patologicznego związku. Kotek jednak wciąż chudnie. Może to tęsknota za dotychczasowym życiem u boku Stacha?

Maria Podolecka zmierzyła się z twórczością Katarzyny Grocholi, autorki mainstreamowej, znanej z wnikliwej obserwacji współczesnych polskich kobiet. Wcielając się w jedną z nich, młoda aktorka udźwignęła ciężar smutnej egzystencji, doskonale portretując poczciwość bohaterki i rodzące się w niej uczucia. Jej monolog, często zahaczający o absurd, potrafi zgasić tłącą się w kąciку ust iskrę uśmiechu i podlać wszystko solidną dawką przygnębienia. „Kot mi schudł” jest opowieścią smutną i Maria doskonale to ukała. Siedząc przy stoliku i zwracając się bezpośrednio do widzów, bez zbędnej ekspresji, spokojnie i przede wszystkim wiarygodnie. A to właśnie wiarygodność jest największą siłą tego monodramu.



fot. Weronika Stanisławska

Krzysztof Przygoda

## Justyna Sieradzka „TLEN”

na podstawie sztuki Iwana Wyrypajewa pod tym samym tytułem, tłumaczenie Agnieszka Lubomira Piotrowska  
scenariusz, reżyseria, scenografia, muzyka Justyna Sieradzka

Iwan Wyrypajew, prywatnie mąż Karoliny Gruszki, jest dramaturgiem, reżyserem teatralnym i filmowym. Kilka lat temu w kinach można było oglądać film „Tlen” na podstawie dramatu Rosjanina. Film niezwykle ciekawy, bo zrobiony w konwencji teledysku hiphopowego w całości zagrany po rosyjsku. Przyznaję, trzeba się chwilę osłuchać z melodyką rosyjskiego rapu, żeby docenić walory filmu. Kiedy się już oswoimy, wciągamy się w opowieść, która nie jest ani lekka, ani łatwa, ani przyjemna.

Z trudnym materiałem dramatu Wyrypajewa postanowiła zmierzyć się Justyna Sieradzka z Żarskiego Domu Kultury. To ambitne wyzwanie dla dwudziestoletniej aktorki, którą pamiętam z zeszłorocznego SNS. Kto pokonał kogo - Sieradzka Wyrypajewa czy Wyrypajew Sieradzką?



foto. Oliwia Żołnierczyk

W sali gasną światła, widzowie czekają w napięciu. Ich oczom ukazują się migające kolorowe reflektory. Kręcą się, znikają, znów pojawiają, z głośników płynie głośna muzyka, a ona tańczy. Justyna na początku nieśmiało przestępuje z nogi na nogę, delikatnie porusza biodrami i rękoma, by z czasem coraz śmieiej, odważniej tańczyć w rytm muzyki. Taki obraz trwa przez pierwszych kilka minut, aż w końcu zostaje przerwany głośnym, pełnym bólu krzykiem. Tutaj zaczyna się opowieść.

Opowieść o nieszczęściu, zagubieniu, braku zrozumienia. Bohaterka tej opowieści wydaje się nie akceptować konsumpcjonistycznej rzeczywistości. Zatracenia w rzeczach chwilowych, przyziemnych, zapominania o tym, co w życiu jest najważniejsze. Przecież, jak sama wielokrotnie w spektaklu podkreśla, każdy człowiek, mimo tego, że ma w sobie dwóch tancerzy, to dąży do jednego celu - pragnie złapać tlen w płuca.

„Tlen” na podstawie sztuki Iwana Wyrypajewa pod tym samym tytułem to monodram w minimalistycznym stylu. Tylko scena, aktorka i widz. Justyna buduje napięcie od samego początku, całą sobą wciąga nas w swoją historię, jednak ostatecznie pozostawia pewien niedosyt, ciekawość tego, co będzie dalej. Mam nadzieję, że za rok ciekawość ta zostanie zaspokojona.

Nicola Łazarów

## Lidia Wiśniewska „Czy podoba Ci się tutaj?”

na podstawie tekstu „Dlaczego dziecko gotuje się w mamałdze” Aglai Veteranyi  
w tłumaczeniu Alicji Rozeuhau

scenariusz, reżyseria, scenografia Paweł Sroka, muzyka Wiktor Matrut

Ucieczka, tułaczka, obalony mit „szklanych domów”. Dorastanie w strachu i bezbronności, z nadzieją na lepsze jutro. Taki los młodej Rumunki sugestywnie zaprezentowała nam Lidia Wiśniewska, aktorka Teatru Plaster, reprezentująca Jarosławski Ośrodek Kultury i Sztuki. Szkoda, że zobaczyć ją mogliśmy tylko na nagraniu... Jarosławiec leży w „czerwonej” strefie. Aktorka i reżyser spektaklu zdecydowali, że bezpieczniej będzie nie ruszać w podróż w czasach zarazy.

A wracając do monodramu, jego scenariusz oparto na powieści, która ukazała się w Niemczech w 1999 roku. Książka została bardzo dobrze przyjęta przez krytykę, nagrodzono wielokrotnie w tym stypendiami w Szwajcarii i Niemczech.

Narratorka powieści dorasta w cyrku, jej matka jest akrobatką, ojciec klaunem. Rodzice uciekli z Rumunii, uwierzywszy w iluzję bogatego życia na Zachodzie i nieustannie marzą o zamożności, wielkim domu. Ich córka ma zostać gwiazdą filmową. Ale rzeczywistość, w jakiej przyszło im żyć, bardzo różni się od tych marzeń.

To świat przedstawiony z punktu widzenia dorastającej dziewczynki, która postrzega go bardzo prosto. Albo coś jest dla niej przyjazne, albo nie. Młoda aktorka świetnie wcieliła się w postać swojej bohaterki. Przekazała nam jej rozterki i strach, naiwne widzenie świata. Jej wymownym - choć może nazbyt oczywistym - rekwizytem jest walizka, bo całe jej życie „siedzi na walizkach”. Jej młodość to wieczna tułaczka w cyrkowej trupie. Trudno jej zaakceptować taką rzeczywistość.

Oglądając spektakl, niełatwo oprzeć się wrażeniu, że cała historia opisana w monodramie - mimo że dotyczy lat 90. XX wieku - jest ciągle aktualna, bowiem obecnie również tysiące, setki tysięcy ludzi emigruje w poszukiwaniu szczęścia, spokoju, dobrobytu, bezpieczeństwa... Tak samo, jak nasza bohaterka i jej rodzina. Co znajdują? Czy tak samo jak oni - frustrację, beznadzieję, samotność? Czy dzieci tych emigrantów podobnie przeżywają rozczarowanie nowym światem, który wcale nie czeka na nich z otwartymi rękoma? Takie pytania przychodziły mi go głowy podczas oglądania spektaklu, w taki nastrój wprowadziła mnie aktorka Teatru Plaster. Zatrzymała i zmusiła do zwrócenia uwagi na te tysiące bez domów.



fot. Alina Częściak

Joanna Jusaniec



## Aldona Karska „Gra”

na motywach powieści Olgi Tokarczuk „Prawiek i inne czasy”  
scenariusz, scenografia i muzyka Aldona Karska  
reżyseria Katarzyna Boroń

Nie jest tajemnicą, że jestem co najwyżej mierzalnym wykonawcą choreografii, śmiało mógłbym stawać w szranki w turnieju tańca ortopedycznego albo na dansingu w Ciechocinku, dlatego z wielką estymą patrzę na ludzi, którzy potrafią tańcem wyrazić to, co czują. Aldona Karska moim zdaniem stworzyła teatr prawdziwy, jako jedna z niewielu pierwszego dnia kreowała na oczach widza.

Na podstawie „Prawieku i innych czasów” opowiedziała, jak powstawał świat. Właśnie – opowiedziała i to szalenie mi się podobało. Zupełnie nie zgadzam się z jurorami, którzy zarzucili, że nie wiedzą z jaką myślą mają wyjść z teatru. To trochę tak, jakbyśmy nie dawali sobie pola do tego, żeby pójść do teatru po prostu po to, żeby wysłuchać co ma do powiedzenia – opowiedzenia – osoba po drugiej stronie rampy. Tak właśnie odbieram ten spektakl, jako chęć aktorki do opowiedzenia nam historii, która ją samą zafascynowała.

Ogląda się ten spektakl z tym większą przyjemnością, że Aldona ma fantastyczną charyzmę – niezależnie, co robi chce się na nią patrzeć i nasłuchuje się tego, co ma do powiedzenia. Najwyższe uznanie należy się aktorce za ekspresję ciała. Każdy ruch jest czytelny, przeprowadzony od początku do końca, świadomy i konsekwentny. Równie głośne peany piał będę za znakomite wykorzystanie rekwizytów – celnie w czasie omówień zauważyła prof. Flader-Rzeszowska, że przy pomocy dwóch rekwizytów, aktorka buduje siedem światów i robi to plastycznie, niedosłownie a jednocześnie czytelnie. Lubię, kiedy aktor wierzy w moją inteligencję i zaprasza do rozmowy, pozwala mi zbudować interpretację, a potem pokazuje swoją wizję świata kreowanego. W końcu muzyka, która partnerowała, a nie wysuwała się na pierwszy plan, nie dominowała, a pomagała.

Nie może być aż tak słodko w mojej recenzji – zdecydowanie zabrakło mi wyrazistości słowa. Bardzo chciałbym, żeby każde słowo doprowadzone było do końca, żebyśmy mogli usłyszeć wszystkie słowa historii, którą fascynująco opowiada Aldona. To łyżka dziegciu w beczce miodu. W końcu recenzenci są po to, żeby bezlitośnie kąsać. Zwłaszcza życzliwi recenzenci.



fot. Oliwia Żołnierczyk

Gustaw Puchała

## **„Omówienia”** spisane przez Julię Byrzykowską i Nicolę Łazarów

**ALEKSANDRA WYSTĘPEK**

**„Puść”**

**Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Spektakl ciekawy w obrazie.

Kojarzyło mi się to z metaforą życia niczym drzewo.

Liście w postaci drutu kolczastego, który nas ogranicza.

Popracuj nad dramaturgią, nad przebiegiem narracji.

Muzyka to ciekawy element tego przedstawienia.

**Ida Bocian**

Bardzo podobało mi się malowanie nastrojem.

Dojrzewanie nie jest tematem łatwym.

Staraj się bardziej wydobywać sens słów.

**Mirosław Baran**

Prawdziwy teatr rodzi się ze współuczestnictwa widza z aktorem.

Bardzo adekwatne użycie pozawerbalnych środków przekazu.

**WIKTORIA JANKOWSKA**

**„Odruch bezpiecznie znajomy”**

**Ida Bocian**

Zwróciła moją uwagę odwaga pani Wiktorii, jednak temat może dotyczyć trochę starszych osób.

To nie jest obraz kobiecości, który lubię.

Mam wrażenie, że był trochę słycony.

**Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Proponowałabym popracować nad ruchem i gestem.

**Mirosław Baran**

Czułem dysonans między brutalnym tekstem, a swawolną formą.

Podobało mi się budowanie napięcia między bohaterką, a nieobecny na scenie partnerem.

**MONIKA DULSKA**

**„Bez przedawnienia”**

**Mirosław Baran**

Tekst ma źródło w bardzo niebanalnej literaturze.

Podoba mi się, że wybrała pani fragmenty nieoczywiste.

Bardzo podobały mi się zabiegi formalne - fryzura, hipnotyczne zwielokrotnienie obrazu w lustrze.

To, co zaburzało odbiór, to spora jednoznaczność.

**Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Chciałabym pochwalić za ciekawe formy i rozwiązania sceniczne.

Dałabym poradę, żeby poszukać energii w tym spektaklu i pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa.

### **Ida Bocian**

Gratuluje, bo mam wrazenie, ze spektakl sie rozwinal odkad widzialam go ostatni raz.

Pauzy od poczatku budowaly napiecie, natomiast pozniej staly sie pulapka.

Widz jest cierpliwyy przez 10-15 minut, wtedy wszystko wybacza, potem juz nie.

### **MARIA PODOLECKA**

#### **„Kot mi schudł”**

#### **Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Od pierwszego kroku konsekwentnie tworzy pani postac.

Nie jestem przekonana, czy postaciowanie meza jest slusznym wyborem.

Czy nam jest potrzebny ten kot? Co by bylo, gdyby go nie bylo?

Jest to bardzo konsekwentna, z bardzo jasno zarysowanà postacià opowiec.

### **Ida Bocian**

Czulam te groze, ze bedzie sie wydarzac i mialam racje.

Pani uzyła naszej wyobrazni do swojego spektaklu.

Wazne jest, zebyśmy dali czas widzowi, zeby przetrawil.

Dyscypliny scenicznej to az zazdrozczę.

### **Mirosław Baran**

Zbudowala pani niezwykle spojny swiat.

Udalo sie pani poruszyc mnie emocjonalnie, za co jestem troche zly.

### **JUSTYNA SIERADZKA**

#### **„Tlen”**

#### **Ida Bocian**

Czulam, ze sie w pania wbijam, jak pani w to jablko.

Podobala mi sie pani odwaga i luz.

Mam poczucie niedosytu, chcialabym wiecej.

Super zbudowala pani nastroj i postac, mowila pani w taki sposob, ze do mnie docieralo.

#### **Mirosław Baran**

Bylem pod duzym wrazeniem pani silnej obecności na scenie.

Szalenie mi sie podobala pozytywnie rozumiana bezczelność.

Fragmenty tekstu sa mocno nieoczywiste, chociaz nie do konca zbudowaly spojna historie.

#### **Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Etiuda dobrze zapowiadajacej sie historii.

Zostaje z glodem opowieci.

### **LIDIA WIŚNIEWSKA**

#### **„Czy podoba Ci się tutaj?”**

#### **Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Mam wielka chęć zobaczyc ten spektakl na zywo.

Podobalo mi sie rozplanowanie przestrzeni.

Nalezny pomyslec nad lekkim przeformatowaniem scenariusza.

### **Mirosław Baran**

Nie uwierzyłem aktorce ani przez sekundę.

Nie kupiłem konwencji spektaklu.

### **Ida Bocian**

Bardzo sprawny i pełny spektakl z precyzyjną reżyserią.

Środki reżyserskie wzbogacały to, co się dzieje w tekście.

Nie wyczułam tautologii, to mnie zauroczyło.

### **ALDONA KARSKA**

„Gra”

### **Mirosław Baran**

Zabrakło mi tam bohatera, żywej postaci, trochę krwi.

Ma pani niezwykłą charyzmę i lekkość by-

cia na scenie.

Tekst stał się pretekstem do zaprezentowania środków aktorskich.

### **Ida Bocian**

Duża konsekwencja w użyciu przedmiotu.

Nie do końca wiedziałam, z jaką myślą mam wyjść z pani przedstawienia.

### **Katarzyna Flader-Rzeszowska**

Pani rzeczywiście przyciąga widza.

Ta wypowiedź jest niezwykle piękna w ruchu.

Od początku do końca podążałam za panią wiernie.

Brakuje nadawcy, bo nie wiem kto się ze mną komunikuje.

Za pomocą dwóch rekwizytów stworzyła pani siedem światów, dziękuję.

## **Wydawca**

Słupski Ośrodek Kultury, Słupskie Towarzystwo Kultury Teatralnej  
Teatr Rondo  
ul. M. Niedziałkowskiego 5a, 76-200 Słupsk  
rondo@sok.slupsk.pl

## **Redakcja**

Redaktor naczelny: Maciej Swornowski

Redaktorzy: Julia Byrzykowska, Joanna Jusaniec, Nicola Łazarów, Krzysztof Przygoda, Gustaw Puchała, Michał Studziński.

Fotoreporterzy: Alina Częścik, Anastazja Łukaczyk, Konrad Janicki,

Weronika Stanisławska, Szymon Wojewoda, Oliwia Żołnierczyk.

(opieka merytoryczna działu foto: Jadwiga Girska-Zimna)

Organizatorzy

Patronat

Współfinansowane ze środków

Partnerzy

Patronat medialny

